Gazeta Olsztyńska.

Nr. 26. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 27 czerwca 1890.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok V.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

☛ Ostatni to numer w tym kwartale i dla tego największy czas zapisać „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje kwartalnie na poczcie 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 90 fen. Kto sam gazetę z drukarni odbiera, płaci 60 fen. kwartalnie.

Prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

O CHŁOPIE W NIEBIE.

Szedł sobie chłop drogą i napotkawszy zbiedzonego wędrowca, rzecze doń: „Mój bracie, musisz być głodny, więc chodź do mnie na obiad; nie jestem ja bogacz, ale czém chata bogata, tém będzie podróżnemu rada.“ — I przyprowadził nieznajomego starca pod swoją strzechę i posadził w rogu izby za stołem, a baba zastawiła misy z obiadem. Gdy społem przeżegnawszy się spożyli i Panu Bogu za dary Jego podziękowali, człowiek wędrowny odezwie się w te słowa:

— Mój gospodarzu, zaprosiłeś mnie na obiad dzisiaj, to ja poproszę ciebie na jutro. W samo południe stanie tu przed twoją chałupą mój koń, a gdy zarży, nic nie pytaj, tylko dosiadaj bieguna i nie zatrzymując się nigdzie, jedź, gdzie cię koń poniesie.

Jakoż nazajutrz, gdy nadeszła południowa godzina, zatętnił kopytami dzielny biały rumak i stanąwszy przed domostwem wieśniaka, zarżał dźwięcznym głosem, którego echo rozległo się po całéj okolicy. Chłop, miarkując po koniu, że do jakiegoś znacznego domu zaproszony został, ubrał się w suknię świąteczną, wziął tabakierkę, krzesiwo i różaniec, przeżegnał dom dzieci i siebie, a nasadziwszy czapkę na bok, dosiadł raźno wierzchowca, który kopnął się z miejsca cwałem.

Zniknęła mu wkrótce wioska rodzinna z przed oczu, migały bory i wody, koń pędził jak wiatr szybko, aż roztoczył się przed nim obraz nieznajomego kraju, — a był to drugi świat. Koń parska i kłusuje gościńcem, gdy oto zdziwiony chłop zobaczył nagle dwie kobiety, które wplecione w płot, krzyczą wniebogłosy, aby stanął i z płotu je wydobył. Ale kmieć, pomny na przykazanie wędrowca, aby się nie ważył zatrzymywać, choć żal mu się biedaczek zrobiło, jedzie daléj. Lecz oto o kilkoro staj zobaczył znowu babę, która, wpadłszy do studni a nie mogąc się z niéj wygramolić, błaga, żeby ją wyratował. Ale kmieć zaciął tylko rumaka. Aż tam znowu bodły się okropnie dwa woły i krzyczano, żeby jeździec je rozpędził; ale i tego nie uczynił. Tak jadąc daléj, widział znowu człowieka, któremu ścięte drzewo przygniotło jedną nogę. Biedak błagał pomocy do wydobycia nogi, jęcząc z bólu, ale błagał nadaremno. A potém przejeżdżał chłop koło dębu, przy którym na postronku uwiązany był człowiek bardzo głodny. Tuż przed nim leżały kołacze, na gałęziach wisiały kiełbasy, których miła woń łechtała jego nozdrza i podniebienie, zwiększając męczarnie, lecz których dosięgnąć nie mógł i trawiony głodem, obgryzał zakrwawionemi usty twardą dębową korę. W dalszéj drodze widział, jak w gęstéj trawie pasły się nędzne, chude owce, a na piaszczystém polu chodziły tłuste i spasione.

Aż tu spotyka niewiastę, która, choć skromnie ubrana, podobna była do królowéj. W obliczu jéj dobroć anielska widniała, a ona kwiaty po polu zbierała i słodkim głosem pieśń pobożną zawodziła. Ta niewiasta zaprowadziła chłopa do nieba, gdzie przywitał go i za stołem niebieskim posadził ów mizerny wędrowiec, — a był to sam Pan Jezus.

Chłop zrazu osłupiał, ale Chrystus ośmielił go swoją dobrocią i teraz mu wszystko wytłómaczył.

— Choć sam nie jesteś bogaty — mówił doń — ale zaprosiłeś biednego podróżnika pod swą strzechę; za to spożywasz dzisiaj obiad w niebie. Do nieba jechałeś przez czyściec, a te dwie kobiety w płot wplecione, któreś najprzód zobaczył, były to pokutnice, które za życia na ziemi cudze płoty łamały sobie na ogień. Baba w studni pokutowała za to, że za życia posiadając dobrą i obfitą wodę w studzience, nie dawała jéj swoim sąsiadom. Dwa ciągle bijące się z sobą woły byli to dwaj swarliwi sąsiedzi, którzy za życia bezustanku się procesowali. Człowiek, który daremnie usiłował wydobyć nogę przywaloną ciężkim klocem, kradł za życia drzewo w cudzym lesie i syna swojego nauczył téj złodziejskiéj zasady, że drzewo kraść to mniejszy grzech, niż co innego. A ten, co uwiązany na powrozie, połykając oczami kiełbasy i wędzonki, ogryzał z głodu korę dębu, łamiąc na niéj zęby, był to nieczuły i skąpy syn, który sam jadał smaczne, a starych rodziców swoich karmił spieczoną skórą chleba. Gromada chudych i wiecznie głodnych owiec w bujnéj trawie były to dusze szkodników i ludzi chciwych, którzy wypasali łąki i zboża drugim i zawsze cudzego pożądali. A stado tłustych i sytych na piaszczystém polu — były to duszyczki ludzi miłosiernych, uczynnych i gościnnych, które już u bram niebieskich spotkałeś. A ta niewiasta skromnie ubrana, zbierająca po polu kwiaty i śpiewająca pieśń pobożną anielskim głosem, to Najświętsza Maryja Panna, królowa ziemi i Niebios.

Dowiadujemy się

ze strony bardzo wiarogodnéj, że na pewnéj konferencyi czyli zebraniu duchownych przedłożono pismo pochodzące ma się rozumieć z kompetentego źródła z zapytaniem i z prośbą o doniesienie o tém, tam gdzie się należy: Jakie w odnośnych parafiach czytają ludzie gazety polskie. Rozmawiano tam o tych i o owych gazetach, ale nie podobała się niektórym panom „Gazeta Olsztyńska“, a to dla tego, że ona każdemu powiada prawdę i wyjawia zwłaszcza nadużycia nietylko w szkole ale i w kościele co do uciemiężania języka ojczystego. Dowiedzieliśmy się o tém przez zacnego nader kapłana warmińskiego i jest naszém nietylko pytaniem, ale i żądaniem, żeby ktoś z duchowieństwa naszego otwarcie wystąpił i wypowiedział, czy pisemko nasze wystąpiło kiedyś złowrogo przeciw władzy kościelnéj.

Jak swego czasu powiedział pewien kapłan z ambony, że ten, któryby oddał swój głos na p. Szczepańskiego z Lamkowa jako posła do parlamentu, jest odszczepieńcem Kościoła, takby też teraz chciano w lud wmówić, że gazeta nasza nie jest przyjazna Kościołowi. — Niech każdy, kto czyta gazetę, zajrzy

☛ **Uczmy dzieci czytać po polsku!** ☚

do swego sumienia, a musi sobie powiedzieć, że to oszczerstwa. Dla tego tém bardziéj wdzięcznymi jesteśmy owemu szan. Duchownemu, który nam o tém doniósł i życzymy, żeby na Warmii setkami się tacy duchowni rodzili, którzy nie idą za prądem germanizacyjnym, ale którzy rzeczywiście opuszczony nasz ludek chcą uszlachetnić i uczęśliwić za pomocą języka ojczystego.

Przewiezienie zwłok Mickiewicza

i pochowanie w grobach królewskich w Krakowie na Wawelu odbędzie się w piątek, dnia 4-go lipca. Poprzednio miało to pochowanie odbyć się 30 czerwca, lecz musiano to odłożyć z następujących powodów. Najprzew. ks. Biskup krakowski mianowany został, jak wiadomo, Kardynałem. Cesarz austryacki powołał ks. Biskupa na poniedziałek do Wiednia, aby mu doręczyć biret, czyli czapkę kardynalską, to jest uznać go kardynałem. A że Najprzew. ks. Biskup chce być na tym pogrzebie, więc odłożono go do 4 lipca. Przez to ale i uroczystość pochowania Mickiewicza będzie wspanialsza, bo książę Biskup wystąpi w całéj okazałości stroju i godności kardynalskiéj.

W Krakowie tymczasem na gwałt szykują wszystko na przyjęcie ciała wielkiego wieszcza i na przyjęciu tylu gości, których się tam zjedzie co niemiara. Po wszystkich oberżach, po domach prywatnych, po klasztorach, po szkołach, a nawet i po salach dla chorych urządzają łóżka i posłania, a jeszcze tego nie dosyć. Co chwila bowiem nadchodzą listy od ludzi ze stron bardzo dalekich, iż od nich także na pogrzeb goście przyjadą.

Z naszych stron nikt pewno do Krakowa nie pojedzie, bo droga daleka i kosztowna. Ale sercem i duchem powinniśmy być przy trumnie wielkiego poety i rodaka naszego, przez którego talenta mowa nasza stanęła na równi z pierwszorzędnemi narodami na świecie. Niech przy domowym ognisku wzniesie się choć z dala jedno wspólne westchnienie za duszę wielkiego męża, za naród, który tak ukochał i za wolność — któréj nie dożył.

W sam dzień pochowania zwłok Mickiewicza, a więc w piątek dnia 4-go lipca odbędzie się rano o godz. 6-téj msza św. żałobna w kościele olsztyńskim, zakupiona przez kilku wiarusów z miasta. Na nabożeństwo to zapraszamy wszystkich rodaków z miasta i z okolicy.

Co tam słychać w świecie?

— Siostra cesarza Wilhelma, księżniczka Wiktorya, zaręczyła się z księciem Adolfem Schaumburg Lippe, najmłodszym synem panującego księcia tegoż kraju. Księstwo Schaumburg-Lippe jest co do ludności najmniejszem księstwem w całych Niemczech, liczy bowiem zaledwie 40 tysięcy mieszkańców. Wielki więc zaszczyt spotkał młodego księcia, iż siostra cesarska wybrała go sobie za małżonka.

— Cesarz nadsł kanclerzowi, generałowi Kapriwiemu najwyższy order pruski orła czarnego.

— Wszyscy widzą, że jeżeli wszystkie państwa ciągle i ciągle liczbę wojska będą powiększały, te wojska zrujnują kraje i z tego powodu będzie ogólna bieda i mizera. Ludzie myślący nad przyszłością zawiązali się w towarzystwo, które chce się starać o to, aby wszystkie państwa jak najmniéj wojska trzymały, a zamiast przez wojnę, przez sądy polubowne spory załatwiali. Należą do tego ludzie różnych narodowości. Czy to co pomoże, wielkie pytanie.

— Z powodu ciągłych żądań państwa na wojsko itp. i z powodu głosu posłów, że nie ma zkąd płacić, chcą się wszyscy niemieccy ministrowie skarbu (pruski, bawarski, saski i t. d.) zjechać, aby nad tém wszystkiem radzić. Co tam obradzą, zobaczymy. Ale trudna rada, gdy nie ma z czego płacić, bo jak wiadomo, z próżnego i najmędrszy nie naleje.

— Donosiliśmy w zeszłym numerze, że pomiędzy rządami angielskim a niemieckim toczą się układy co do oznaczenia granicy stałéj pomiędzy posiadłościami obu państw tych w Afryce. Otóż układy te już zostały ukończone, ale nie można powiedzieć, iż z korzyścią dla Niemiec. Niemcy odstąpili Anglikom wielkie ziemie, na które sami ostrzyli sobie dawniéj ząbki i zatrzymali stósunkowo znacznie mniejszy kawał ziemi, daléj przyznali Anglikom zwierzchnictwo nad ważną wyspą Zanzybarem. Za te ustępstwa darowali Anglicy Niemcom wyspę Helgoland, położoną w morzu północnem, niedaleko wybrzeży niemieckich. Jest to maleńka wysepka, ledwie 200 mórg obszaru obejmująca i zaludniona przez Niemców. Wyspa ta znana jest tylko ztąd, iż tam corocznie latem zjeżdża się mnóstwo osób, by użyć kąpieli morskich. Niemcy z niéj wielkich korzyści mieć nie będą. Jednem słowem cała ta ugoda naszém zdaniem bynajmniéj nie wygląda na zwycięztwo Niemców, raczéj na porażkę.

— Serbia zwróciła się do kanclerza niemieckiego, aby otworzył granicę niemiecką dla wieprzów z Serbii. Kanclerz odmówił.

— Cesarz i cesarzowa niemieccy byli w dniu 21 b. m. obecni wraz z dwoma najstarszymi synami na poświęceniu chorągwi w zakładzie kadetów w Lichterfelde. Po ukończeniu uroczystości kazał cesarz wystąpić 2 pułkowi na dziedzińcu koszar, gdzie sam wsiadł na konia i oddał chorągiew z odpowiednią przemową.

— Na różne cele wojskowe zażądał rząd niemiecki teraz znów $73^1/_2$ miliona marek! Z tego przypada na powiększenie artyleryi 15 milionów, na nowe strzelby 10 milionów, na pokrycie kosztów wielkich ćwiczeń rezerwistów 12 milionów marek, na budowę nowych koszar dla wojska 5 milionów marek, w końcu na budowę nowych kolei żelaznych dla przewozu wojsk w razie wojny 10 milionów. Straszne to sumy, lecz pewnie się na tém skończy.

— Wedle nowego prawa wojskowego, jakie parlament niemiecki ma uchwalić, będzie się przedstawiało wojsko niemieckie w czasie pokoju jak następuje: Stałego wojsku pod bronią będzie 486 tysięcy 983 żołnierzy, nie wliczając w to jednorocznych ochotników. Dotychczas było pod bronią 468 tysięcy 409 chłopa, zatém powiększyła się siła zbrojna w czasie pokoju o 18 tysięcy 574. Liczba oficerów zwiększy się o 513, lekarzy o 32, płatników o 37. Koni do czynnéj służby zakupie 5 tysięcy 348.

Daléj postanawia prawo, iż z dniem 1-go października r. b. utworzonych zostanie 538 batalionów piechoty, 465 szwadronów konnicy, 434 baterye polnéj artyleryi, pieszéj artyleryi 31 batalionów, pionierów 20 batalionów i trenów 21 batalionów.

— Minister skarbu Scholz otrzymał na własne żądanie dymisyą czyli zwolnienie ze służby, a na jego miejsce mianowany został ministrem skarbu nadburmistrz z Frankfurtu nad Menem, Jan Miquel. Jest on Hanowerczykiem i był pierwotnie adwokatem.

— Socyaliści przychodzą do rozumu. Na zebraniu odbytem w zeszły czwartek w Berlinie wystąpił przywódzca socyalistów, sławny Bebel, bardzo ostro przeciwko tym robotnikom, którzy to bez potrzeby i powodu urządzają strejki. „Teraz gdy się nawet rząd sprawą robotników zajął, — prawił Bebel, — straszna zuchwałość opanowała robotników i sądzą, że im już wszystko wolno. Tak atoli nie jest. Jeżeli kiedy, to właśnie dzisiaj powinniśmy okazywać jaknajwiększe umiarkowanie, a przedewszystkiem nie wywoływać strejków, które tylko robotnikom szkodzić mogą.“ Oby te słowa Bebla zapał socyalistów nieco ostudziły. Trochę więcéj rozwagi wcale, a wcale by socyalistom nie szkodziło.

— W Hiszpanii cholera jeszcze wprawdzie jest, ale dotąd tylko w 4 wsiach pewnéj okolicy. Donoszą, że w ostatnich dniach rzadkie zachodziły przypadki śmierci. Rząd zarządził wszelkie środki ostrożności. Tak samo postąpił rząd francuski i włoski.

— Anglicy, tak katolicy jak i protestanci w wspaniały sposób uczcili jubileusz kardynała Manninga, o którym to niedawno temu pisaliśmy. W dniu jubileuszu przybyły do pałacu kardynała rozliczne deputacye, z darami i życzeniami. Panowie angielscy wręczyli Kardynałowi 150 tysięcy marek na cele dobroczynne. W imieniu protestantów angielskich przemówił pan Sandford i sławił Kardynała, jako opiekuna nauki chrześciańskiej. Z pomiędzy innych deputacyi wymienimy jedynie deputacyą robotników portowych, którzy przybyli podziękować Kardynałowi za wytrwałą obronę spraw ich w czasie ostatniego strejku. Poczciwi ci ludzie wręczyli Kardynałowi 4 tysiące marek, które między sobą zebrali, na cele dobroczynne. Niebawem ma przybyć do Londynu deputacya Irlandczyków, którzy także pragną uczcić jubileusz szlachetnego obrońcy swego. Dziękując winszującym za dary i życzenia, odczytał im Kardynał Manning testament swój, w którym całe mienie swoje zapisuje na kościoły, szkoły i zakłady dla chorych i biednych. „Pragnę umrzeć jak przystoi kapłanowi prawemu, — mówił szlachetny Kardynał, — bez długów ale i bez majątku. Rozporządziłem więc już majątkiem swoim i dziś posiadam tylko modlitwy, które za was nie przestanę wysełać przed tron Najwyższego. Obym Was wszystkich kiedyś ujrzał tam w krainie wiecznego Boskiego pokoju!“ Te słowa kardynała do łez wzruszyły wszystkich obecnych.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Rasząg, dnia 21 czerwca 1890.

Wyczytałem w numerze 24 „Gazety Olsztyńskiéj“ korespondencyą z parafii Lamkowskiéj, gdzie to ksiądz proboszcz z Biesowa zarzucał polskim parafianom, że pożarli jednego księdza, a teraz chcą pożreć drugiego. Nic dziwnego, że ten ksiądz tak powiedział, bo jest on niemieckiéj narodowości, a przysłowie powiada: „Póki świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem.“ Kapłan jednakże nie powinien mieć uprzedzenia do żadnéj narodowości, a tém mniéj do takiéj, wśród któréj się znajduje. Polski ludek zawsze księży szanuje, a sam Najprzewielebniejszy ks. Biskup był wzruszony miłością i przywiązaniem, jakie Mu ten ludek okazywał. Ze ludek polski dopomina się praw swoich, tego mu za złe wziąść nie można, boć on téż księdzu tacę dajc. Mówi ksiądz biesowski źle o polskich parafianach, a wie z pewnością o sąsiedniéj niemieckiéj parafii K., jak tam księdza czczą, to pożal się Boże, tylko sądy i obelgi, Gazeta pi-

sała, że w biesowskiéj parafii jest połowa Polaków, lecz ja wiem, że jest tam więcéj jak dwie części Polaków, a ksiądz się nie boi, żeby go pożarli. Ale do poprzednika obecnego proboszcza w Biesowie, zmarłego księdza Karbau, to strzelił Niemiec z rewolweru, lecz go nie trafił. Za to półtora roku w więzieniu siedział ten zbrodniarz. Za tego nieboczyka był Najprzew. ks. Biskup w Biesowie. Tak przybyło tedy dwóch panków i zażądało, żeby kazanie niemieckie bywało co drugą niedzielę, nie co trzecią i też tak dostali. Teraz ten jeden Niemiec mało kiedy zajrzy do kościoła. Nieboczyk ksiądz nie zestarzał się w parafii, bo razu pewnego w czasie kazania ruszył go paraliż, musiano go zanieść do mieszkania i tak nagle umarł.

Teraz na zakończenie dziękuję Szanownéj Redakcyi za gazetki i za piękne rzeczy, jakie w nich drukuje. Człowiek się dowie to z powiatu, z prowincyi, z sejmu, z całéj Europy, a nawet i z drugich części świata. Lecz najbardziéj ubolewamy, że Gazeta nie wychodzi dwa razy w tydzień. Jest to jednakże nie wina Redakcyi, lecz nasza, bo gdybyśmy gorliwiéj Gazetę zapisywali, coby miała więcéj abonentów, to byśmy ją i dwa razy w tydzień dostawali. Nasi Warmiacy za mało czytują gazet, niejedna wioska nie ma ani jednéj gazety; liche dość. Niemiecki gospodarz albo rzemieślnik, co trochę ma w głowie, to trzyma Ermlendische albo Krajsblatt, lecz u nas tego nie ma. Dla tego proszę Was, teraz idzie nowy kwartał, zapisujmy Gazetę i zachęcajmy drugich, bo jeden gorliwy może dziesięciu zachęcić.

(Dziękujemy bardzo za życzliwość. Prawdą jest, że gdyby więcéj abonentów było, to wydawalibyśmy gazetę dwa razy w tydzień za tę samą cenę. Prosimy więc o rozszerzanie pisemka naszego na ten kwartał, a gdy się da, rozpoczniemy od 1-go października wydawać Gazetę dwa razy w tydzień. Pozdrowienie Raszężakom. Redakcya).

Prole, dnia 22-go czerwca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Donoszę Czytelnikom o nieszczęściu, jakie się w Lamkowie wydarzyło. Córkę dorocznego człowieka Franciszka Rogali ze Starego Wierckuba, służącą u p. Fittkau w Lamkowie pobodła i poraniła krowa bardzo niebezpiecznie, tak, że ją musiano odwieźć do lazaretu.

W naszéj wiosce trzymamy 4 egzemplarze Gazety Olsztyńskiéj, 1 Pielgrzym, 1 Przyjaciel i 1 Przyjaciel ludu. Niektórzy nie wiedzą jeszcze, jak Gazetę zapisać. Najlepiéj jest dać pieniądze listowemu, który co dzień do każdéj wioski przychodzi, a ten Gazetę na poczcie zamówi i przyniesie kwit za odebrane pieniądze.

Nasze dzieci.

Szlachetny ludzie, posłuchajże przecie,
Co też na przyszłość pocznie twoje dziecię?
Tam się mozoli, przyjdzie do dom, bracie,
I cóż za radość masz z twéj dziatwy w chacie?

„Ten tam tak tego!“ jéj to pozdrowienie,
Otworzysz oczy, okażesz zdziwienie;
Zapytasz może: „Co to? Ten tak tego?“
Lecz nie uważasz może w tém nic złego,

Bo tak to powiesz: dzisiaj jest już zwyczaj,
Że nasze dzieci znają już obyczaj:
W szkole czy w domu czy też i na dworze
Każdy pozdrowić swego pana może.

A tu przy drodze stoi Boża męka,
Przed nią babusia przystaje i klęka
I ze łzą w oku powtarza te słowa:
„O, Panie Boże, gdzież ta nasza mowa?“

„Myśmy chwalili Boga po swojemu,
Każdy oddawał cześć i sławę Jemu:
Spotkaj się z chłopcem dziś już na ulicy,
Lub oddaj pokłon nadobnéj dziewicy:

Nic nie usłysz tylko: „Ten tam tago“,
Choć od dzieciaka nawet malenkiego.
I cóż ludziska o nas dziś mniemają,
Którzy nas znają?

Dawniéj nas starszych wszyscy szanowali,
Dzieci rodziców uczciwie kochali;
Dziś spytał syna: „Gdzieś bywał, kochany?“
„A, co tam chcecie, byłem między pany.“

„Graliśmy w karty, a ta gra to nowa,
Tam choć się przegra i graniasta krowa,
Ale to „byldunk“, ojcze, między pany,
Bo to tam zwyczej zupełnie nieznany.“

„Tam no „bajerskie“ piją i konjaka
A i osoba byle jaka taka,
Co się rozmówi z tymi karciarzami,
To zaraz mówią: „Siedź pomiędzy nami!“

Tak mądrzył synek, lecz pustki w kieszeni,
Bo przegrał w karty, a ojciec do sieni:
A jak się miała miotełka w robocie,
Rozpamiętywa syn w swoim kłopocie.

Jan Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** We wtorek w nocy o godz. wpół do 12 téj przybył do naszego miasta Biskup wojskowy ks. dr. Asmann z Berlina, celem Bierzmowania żołnierzy. W środę rano o godz. 8-méj wprowadzono Najprzew. ks. Biskupa uroczyście w procesyi do kościoła, gdzie odprawił mszą św., a następnie przemówił z ambony po niemiecku i po polsku. Następnie udzielał ks. Biskup Bierzmowania tak żołnierzom jak i świeckim osobom. Po południu złożył ks. Biskup wizytę wizytę jenerałowi, panu burmistrzowi i odwiedził dom chorych. Najprzew. ks. Biskup jest dość wysoki i tęgi, okrągły na twarzy, ma głos dźwięczny i mówi płynnie po polsku. Przemowy jego bardzo wzruszyły słuchaczów.

— Koszta za przyprowadzenie sługi napowrót w służbę, gdy sługa jaki ze służby ucieknie, ma według prawa zapłacić sługa sam, a nie państwo czyli gospodarz. Jeżeli sługa nie ma czém zapłacić, wtedy koszta takie spadają na gminę, ale od gospodarza ściągane być nie mogą.

— Ludzie się mylą, gdy myślą, że nauczyciel karę za nie chodzenie dzieci do szkoły wyznacza tak wysoką jak chce, albo że nauczyciel z tych pieniędzy dostaje co dla siebie. Nauczyciel podaje tylko amtsvorsteherowi spis, ile dni które dziecko w szkole nie było, a ile za to kary, tego nauczyciel nie wyznacza, tylko policya. Z pieniędzy za tę karę nauczyciel nie dostaje ani grosza.

* **W Sętalu** zabito dnia 13 b. m. psa wściekłego.

* **Ostruda.** W czasie burzy dnia 18 b. m. uderzył piorun w oborę w dominium Wörlen. W parę minut stał cały budynek w płomieniach. Zajęła się też stajnia i zgorzała do szczętu. Zginęły w płomieniach dwa konie wierzchowe, ośm cieląt, wszystkie wozy, sanie, szle, sprzety stajenne, sześćdziesiąt fur słomy i czterdzieści fur siana.

* **Licperk.** Dwóch gospodarzy z Reichenberg, uprawiających rolę przy leśnictwie Kropajnach, spostrzegło, że tuż przy szosie wisi jakiś porządnie ubrany mężczyzna. Przywołano więc żandarma i dwóch urzędników leśnych, którzy przeszukali kieszenie wisielca. Wykazało się z kartki znalezionéj przy nim, że nazywa się Poschmann, był młynarczykiem i pochodził z Heinrikau, że ostatni raz pracował w młynie Lauternhagen przy Licperku, obecnie był bez miejsca i miał resztę rzeczy w karczmie w Lauternhagen. Daléj znaleziono przy nim 1 fenig i trochę szczawiu, z czego wnosić można, że samobójca w wielkiéj biedzie się znajdował i z rozpaczy się powiesił. Wtém nadszedł też szosą jakiś wędraj, a sądząc iż go nikt nie widzi, ściągnął z wisielca paltot i zabierał się do ściągania sukni. Gdy jednakże dwie osoby pilnujące trupa krzyknęły: „co tu chcecie“, przeląkł się wędrus bardzo, rzucił rzeczy na ziemię i zemknął.

* **Tylża.** W czasie burzy w środę zeszłego tygodnia zabił piorun pewną kobietę, która mężowi obiad w pole niosła.

* **Saalfeld.** Pewien podoficer artyleryi polnéj, będący w marszu z Hamersztyna do Królewca, powiesił się w sąsiedniéj wiosce Goyden, gdzie leżał kwaterą.

* **Elbląg.** Uczeń niższéj sekundy tutejszego realnego progimnazyum, H., zastrzelił się 20-go b. m. w mieszkaniu swojéj babki. Dla nieprzyzwoitego sprawowania zagrożono mu, że nie otrzyma w tym roku świadectwa uprawniającego do jednorocznéj służby wojskowéj. To go zapewne do samobójstwa popchnęło.

* **Sztum.** W Trzciance robotnik Ligmann pracując w torfisku, został torfem zasypany. Po kilku godzinach wyciągnięto go nieżywego.

* **Malbork.** Dnia 20 b. m. zaszedł na majętności p. G., położonéj w tutejszym powiecie, następujący pożałowania godny wypadek. Dorosły syn pana G. wydawał z polecenia ojca rozkazy robotnikom zatrudnionym przy burakach. Robotnicy rozkazów tych słuchać nie chcieli, bo mówili, że im stary pan G. inną robotę na ten dzień naznaczył. To tak rozzłościło młodego G., że pobiegł szybko do domu i stanął z nabitą flintą przed robotnikami. Gdy i po zagrożeniu robotnicy rozkazów wypełnić nie chcieli, zastrzelił G. jednego robotnika. Gdy drudzy rzukili się, aby mu broń z ręki wyrwać, pusił drugi kurek i cały nabój śrutowy utkwił pewnéj kobiecie w twarzy. W ogólnym zamieszaniu zemknął G. i dotąd go nie zdołano schwytać.

* **W Chojnicach** skazał sąd przysięgłych w dniu 14 b. m. wyrobnicę Schreiberową za lekkomyślne zabójstwo popełnione na 9-letniéj Maryi Gillównie na 4 lata więzienia. Schreiberowa chcąc się tej swojéj krewnéj pozbyć, głodziła ją i biła już od listopada roku zeszłego, a nareszcie 28-go stycznia roku bieżącego wsadziła w węborek wrzącéj wody, gdzie śmierć dziecka nastąpiła.

* **Duży Bukówiec** pod Skurczom w powiecie Starogardzkim. Dnia 10 b. m. zwrócono p. Franciszkowi Kamińskiemu sześć książek, które nieboczyk Rex z Torunia w przeszłym roku był zabrał. Są to: Powiastki Polskie przez Hr. Skarbka, Poznań 1883; Kubuś sierotka, Powiastka Ludowa 1888; Rozmowy o Panu Jezusie przez ks. R. Filochowskiego 1884; Najdroższy skarb, powieść dla ludu, napisał Józef Laskownicki, Poznań 1875; Dobry Syn i Ofiara Zmudzina. Jeszcze 15 książek jest nieoddanych, między nimi są: Polacy w Danii, Chrzest Litwy, Sierota córka notaryusza i t. d. Zabrane zostały 20 listopada 1889 r. O książkę „Stanisław“ miał wspomniony p. Franciszek Kamiński 10-go b. m. termin w sądzie starogardzkim i oświadczył, że jéj wcale nie zna. Dnia 20-go b. m. otrzymał od pierwszego prokuratora z Gdańska uwiadomienie, że proces o tę książkę został umorzony.

* **Mało kto uwierzy** zapewne doniesieniu, iż nauczyciele w Barmen, w pruskiéj

prowincyi nadreńskiéj wystósowali do rządu petycyą, aby im płacę roczną... obniżono! I to dla czego? Oto dla tego, ponieważ im w ostatnim czasie podwyższono roczną pensyę do wysokości 2 tysiące 415 marek. Te 15 marek ponad 2 tysiące 400 marek są jednakże dla nich powodem znacznych wydatków. Z powodu téj nadwyżki zaliczono ich do 11-téj klasy podatkowéj, wskutek czego muszą płacić o 12 marek podatku klasowego, a o 3 marki podatku kościelnego więcéj niż dotychczas. Oprócz tego, co najważniejsze, tracą prawo do obniżenia opłaty za swe dzieci w wyższych szkołach o połowę, tak, że w ogóle, otrzymując 15 marek rocznie więcéj pensyi, mają z powodu tego wydatków 60 do 100 marek więcéj. Dla tego proszą, aby im te 15 marek odjęto.

* **Włoski** książę następca tronu nie pije wina, ani cygar nie pali, idąc za przykładem ojca swojego, który także nie bierze do ust kropli winnéj jagody, a chociaż dawniéj palił dziennie po kilkanaście cygar „Virginia", dziś jednak zupełnie poprzestał dymnéj zabawki.

* **Ważny wyrok.** W październiku roku zeszłego odbyło się w Frankfurcie nad Menem zebranie robotników. Zebranie to zostało przez komisarza policyjnego rozwiązane. Znaczna część zebranych, opuściwszy salę, udała się do innéj restauracyi, nie po to, by daléj obradować, lecz tylko by się posilić. Tymczasem ów komisarz policyjny pospieszył w ślad za nimi wraz z kilku policyantami i rozkazał robotnikom i ten lokal opuścić, co się téż stało. Tymczasem właściciel lokalu owego zaskarżył pana komisarza o wynagrodzenie straty, jaką poniósł przez to, że mu komisarz gości wypędził: równocześnie podał wysokość straty swéj na 10 marek. Sąd sprawdził nasamprzód, iż robotnicy udając się do owego lokalu, rzeczywiście nie mieli zamiaru daléj obradować, wskutek czego téż ów komisarz nie miał prawa ich z lokalu wypędzać. Sąd przyznał więc słuszność właścicielowi lokalu i skazał komisarza na zapłacenie owych 10 marek, oraz na pokrycie kosztów sądowych. I u nas podobny wypadek zajść może, warto więc wyrok ten sobie spamiętać!

* **Sąd Salomona.** Gazeta „Olewik" pisze, iż do Dorpatu przyszła wieśniaczka z kurą na sprzedaż. Tymczasem kura, wyrwawszy się z rąk kobiety, dała drapaka i wleciała pod bramę domu. Ze to było jeszcze bardzo wcześnie, więc brama była zamknięta; — wieśniaczka zapukała i stróż otworzył bramę, trzymając kurę na ręku, ale gdy chłopka zażądała zwrotu kury, stróż odparł, że to jego własność.

Zaczęła się sprzeczka, a że strony wzajemnie sobie nie ustępowały, przeto sprawa o ową kurę oparła się o sąd pokoju.

Sędzia, wysłuchawszy obie strony i nie mając żadnych dowodów, do któréj z nich właściwie kura należy, kazał się stróżowi oddalić i zapytał kobietę, czém kurę karmiła.

— Jęczmieniem — była odpowiedź.

Sędzia kazał stróża napowrót przywołać i zadał mu toż samo pytanie, na które gdy stróż odpowiedział, że kurę nakarmił pszenicą — sędzia kazał przeciąć kurze gardło dla przekonania się, czém była karmiona; — okazało się, że jęczmieniem.

W obec tak jawnego dowodu, sędzia skazał chciwego stróża na 20 rubli kary, a kurę kazał wrócić prawéj właścicielce.

Prawdy gospodarcze.

Pytanie: Czy praca około roli jest zasługą przed Bogiem?

Odpowiedź: Jest zasługą, bo jest według przykazania Boskiego. W piśmie św. mówi Bóg do człowieka: w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.

Pyt. Co powinien czynić dobry gospodarz i dobry sługa?

Odp. Bogu cześć oddawać, ludziom poczciwość, roli pracę od rana do zmroku.

Próżniactwa i boskiéj obrazy
Unikać, jakby zarazy.

Pyt. Czy dobry gospodarz tylko dla siebie samego pracuje?

Odp. Nikt na świecie dla samego tylko siebie nie pracuje; ale owszém z każdéj pracy, czy w rzemiośle, czy w czém innem, musi być przecie pożytek i dla drugich. To samo i gospodarz: nie tylko dla siebie pracuje, ale i dla wszystkich, którzy ziemi nie mają, a jeść potrzebują.

Kęska chleba
Wszystkim trzeba;
Więc kto roli chleba sporzy,
Łaskę Boga sobie mnoży.

Pyt. Czy niedbały gospodarz i zły sługa Pana Boga obraża?

Odp. Bardzo obraża, bo Pan Bóg przykazał żyć poczciwie i pracowicie.

Kto próżniak, niedbalec, niepoczciwie służy,
Ten duszę piekłu na mieszkanie dłuży.

Pyt. Kto jest złym gospodarzem?

Odp. Ten, co kościół omija, karczmę ma za dom, dom za łóżko, łóżko za pracę, pracę za dopust Boga, a ręce zawsze w zanadrzu.

Co w święta, w niedziele
Nie bywa w kościele;
Co przy pracy chucha,
Przy jedzeniu dmucha;
Ochotny do szkody
Jak ryba do wody;
Komu karczma swat,
Każdy hultaj brat.

Pyt. Czy w gospodarce zawsze tylko starego zwyczaju pilnować, czy się téż i czego nowego imać godzi?

Odp. Starego się trzymać, kiedy dobre; nowego się imać, kiedy lepsze. Ludzi na świecie przybywa, ale ziemi nie przybywa; więc trzeba do tego bardzo dochodzić i starania przykładać, żeby ziemia coraz lepiéj rodziła i dobytku coraz więcéj przybywało.

Pyt. Kiedy oranie jest dobre?

Odp. Kiedy skiby na głębokość, na szerokość i na prostość składają się jak pod miarę:

Wtedy órce rola rada,
Gdy się równe skiby składa.

Pyt. Kiedy radlenie jest dobre?

Odp. Kiedy cała rola raz około razu radłem się poruszy.

Pyt. Kiedy bronowanie jest dobre?

Odp. Kiedy bryły rozbite, a rola spulchniona, czysta, bez chwastu, niby wypielona.

Pyt. Czy w każdym czasie można w roli robić?

Odp. W mokréj roli nigdy nie robić ani pługiem, ani radłem, ani broną; dla tego starzy uczą:

Kiedy mokre role,
Nie chodź z pługiem w pole.

Od Redakcyi.

-- Panu K. w Ramsowie. Cieszy nas bardzo, że tak pięknie i poprawnie po polsku piszecie, ale zamieścić nie możemy, bo niepodobna o tak małym wypadku, który się przed 10 laty wydarzył, teraz dopiero pisać. Może co z obecnych czasów napiszecie, choćby o żniwach, urodzajach, o jakich wypadkach, a wszystko chętnie umieścimy. Pozdrowienie.

Ogłoszenia.

Skargi, kontrakty i wszystkie inne pisemne roboty wykonuje skutecznie i bardzo tanio, rady udziela biednym bezpłatnie

J. Gonska,

pisarz ludowy,
ulica dolna kościelna nr. 13, I. piętro.

Świece kościelne

z czystego wosku w rozmaitéj wielkości poleca tanio

Jastrzemski, drogerya,
ulica Prosta — obok Hirschfelda.

Cztery pieśni:

1) Pieśń o Krzyżu Chrystusowym, 2) O Pannie Maryi, 3) Pieśń o św. Krzyżu, 4) Hymn do św. Barbary o śmierć szczęśliwą są do nabycia za 5 fen. w drukarni

„Gazety Olsztyńskiéj."

Dwóch uczni

chcących się wyuczyć **blachnierstwa** przyjmie

A. Glimski, ulica Prosta.

Fabryka pieców
FRANCISZKA LEHNHARDT
Olsztyn — ulica Olsztynkowa
poleca najrozmaitsze gatunki **kafli.**

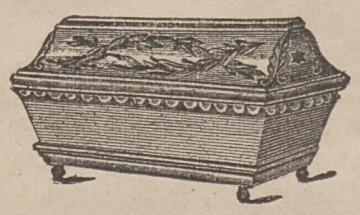

J. Hermanowski

mistrz stolarski w Olsztynie
ulica Olsztynkowa

poleca swój bogato zaopatrzony **skład trumien drewnianych i metalowych** po nader nizkich cenach.

Kilka
pomieszkań,

składających się z izby, kuchni i przynależytości ma od 1 października do wydzierżawienia

Tessendorff — Ziegelstr.

W przyszły piątek, dnia 4 lipca odprawi się w gietrzwałdzkim kościele Msza św. za duszę Adama Mickiewicza, na którą się pobożnych niniejszem zaprasza.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.